№ 238. Kraków 17 Października — Niedziela. Rok 1858.

...dzień ra... ...wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

V. Gra... ...odzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...nie	złr. 21	rocznie	złr. 25
...ocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
...rtalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 16 października.

Spór między Francyą a Portugalią nie jest jeszcze na drodze załatwienia. Negocyacye w Paryżu prowadzi ze strony Portugalii p. Pajwa, poseł jéj przy dworze tuileryjskim, a nie hr. Lavradio poseł portugalski przy dworze St. James, który tylko przypadkiem, wracając z kąpiel pirenejskich, znajdował się w téj chwili w Paryżu, i mógł wziąść udział w negocyacyach lecz tylko poufnie. Negocyacye te nie osiągnęły dotąd celu. Francya nie przyjęła proponowanego pośrednictwa, a nawet według niektórych dzienników, propozycyi téj nigdy nie było. Utrzymywano również przez chwilę, że Portugalia załatwiła sprawę dekretem trybunału lizbońskiego który orzekł, że Francya ma słuszność, i kazał wydać okręt „Charles Georges" i uwolnić kapitana Rouxela. Lecz i to okazało się mylną pogłoską. Konstytucya portugalska nie pozwala na ten wybieg; gabinet nie może używać sądów za osłonę. Co więc najpewniejszem się wydaje, to że Francya wygotowała *ultimatum* które miało być wysłane 14go b. m. parowcem wojennym oczekującym na rozkazy w porcie Lorient. *Ultimatum* które hr. Walewski przesyła margrabiemu de Lisle posłowi francuskiemu w Lizbonie, żąda wydania zabranego statku w przeciągu 24 godzin, uwolnienia kapitana Rouxela i wynagrodzenia właściciela okrętu. W razie gdyby gabinet Necessitades nie uczynił zadość natychmiast temu żądaniu, poseł francuski ma zwinąć pawilon, z całem poselstwem opuścić Lizbonę i udać się na pokład okrętu admiralskiego „Donauwerth."

Nie na tem atoli koniec. Obok *ultimatum*, minister Hamelin miał wysłać do kontradmirała Lavaud instrukcye, na mocy których ten ostatni zaraz po opuszczeniu Lizbony przez reprezentanta Francyi winien jest zabrać gwałtem statek „Charles Georges" lub gdyby tego uczynić nie można, inne portugalskie okręty, które służyć mają za zakład dla Francyi, dopóki nie otrzyma żądanego w *ultimatum* zadość uczynienia.

Dzienniki zaś angielskie donoszą, że Portugalia gotowa jest zwrócić okręt i kapitana na wolność wypuścić, zastrzegając sobie załatwić kwestyę zasady na drodze dyplomatycznéj. W takim razie od dalszych negocyacyj zawisłoby wynagrodzenie. Lecz w obec *ultimatum*, a zwłaszcza w obec instrukcyi admirała Hamelina ustąpienie to nie byłoby już może dostatecznem. Wszakże postępowanie Francyi według ostatnich wiadomości, wydaje się nazbyt energiczne, zwłaszcza przeciw państwu tak słabemu jak Portugalia. Możnaby tu wprawdzie odpowiedzieć, że słabość jest korzyścią któréj nadużywać nie należy, że państwo słabe dla tego że słabe nie powinno zabierać bez potrzeby okręt państwa mocniejszego. Zawsze jednak wiadomość o téj instrukcyi potrzebuje jeszcze potwierdzenia, bo Francya nie oswoiła jeszcze Europy tak jak Anglia, z użyciem przemocy przeciw słabszym.

Donoszą jednocześnie, że gabinet portugalski podał się do dymisyi. Gabinet margrabiego Loulé widzi zapewne, że w każdym razie nie będzie się mógł utrzymać: jeżeli ustąpi Francyi, upadnie dla tego że ustąpił; jeżeli nie ustąpi, wziąść musi dymisyę aby rząd mógł ustąpić, bo bądź co bądź ustąpić będzie trzeba.

Korespondencya Czasu

Poznań 13 października.

Ostatnie dni bardzo ważne sprowadziły wypadki, jako to: regencyą, zwołanie sejmu, częściową zmianę ministeryum; wszystko to połączone z przygotowaniem nowych do Izb wyborów, wielce ożywiło opinię publiczną w monarchii, ale nie u nas, którzy już żadnym złudzeniom oddawać się nie zwykliśmy. Zmiana ministeryum aczkolwiek częściowa i tymczasowa, różne, a przyzna każdy słuszne obawy obudziła. O Towarzystwie Kredytowém zupełnie nic nie słychać, o potrzebie reform i rozszerzenia kredytu coraz więcéj odzywa się głosów, z nowszych uderzyła broszura pana Saenger z Bydgoskiego który pragnie kredytowi ziemskiemu daleko większe naznaczyć rozmiary, jak uchwały ostatniego walnego zebrania.

Wiadomości z Warszawy tak dotąd szczupłe, że nie mogły zaspokoić oczekujących, spodziewających się reform w różnych kierunkach, nieomal zapowiedzianych, a w każdym razie koniecznych; nie przypuszczamy też wcale, by bliższe czasy nie okazały nam innych, dotąd wiadomych rezultatów.

Jakiemi wiadomościami zabawiają się dzienniki niemieckie o Polakach, niech świadczy wiadomostka *Posener Ztg* że Polacy w Paryżu odbyli wielką radę, by uchwalić czy i kogo wysłać mają do Warszawy w czasie pobytu Cesarza, a uchwaliwszy że nikogo wysyłać nie trzeba, zdziwili się niepomału wyjazdem hrabiny B**. Jakiż w tém wszystkiem brak znajomości osób, stosunków, a przecież koniecznie coś o tém pisać było trzeba, a publiczność niemiecka wszystkiemu wierzy z góry i na podobnych bajeczkach sądy swe opiera.

Straciliśmy w dniach ostatnich nagłą śmiercią, w kwiecie wieku, profesora Zaborowskiego, redaktora pisma *Przyroda i Przemysł*. Jest to wielka strata, bo był równie czynnym i gorliwym nauczycielem jako i członkiem powstającego towarzystwa przyjaciół nauk. Wszechstronnie więc śmierć jego wielką próżnię zostawia, a bodaj czy nie grozi upadkiem pismu, które się podnosiło a wyłącznie jego pracą i zachodami.

Sądy nasze kryminalne szczególniéj w więcéj niemieckich okolicach, mają teraz do czynienia z sprawami tak okropnemi, o takim upadku moralnym świadczącemi, o jakich nigdy pierw nawet w kraju naszym niezasłyszeliśmy.

JO. ksiądz Arcybiskup wraz z księdzem Biskupem, odbyli podróż do Wielenia i okolicy, dla udzielenia wiernym Sakramentu Bierzmowania i poświęcenia nowo zbudowanego kościoła. W téj chwili odbywają się rekolekcye duchowne księży świeckich w kilku miejscach archidyecezyi, pod dyrekcyą OO. Jezuitów.

Przybył do Wielkopolski JW. ksiądz biskup Łętowski. Gniezno, Kruszwica, zbiory kurnickie, celem jego podróży; zwiedził także dom OO. Jezuitów w Szremie, odwiedził kilka domów prywatnych dawnych przyjaciół i znajomych, nie potrzebuję dodawać, że wszędzie znajduje przyjęcie odpowiednie swemu dostojeństwu i zasługom osobistym.

Poznań 14 października.

λ. Nie obojętnie tu poglądamy na cały przebieg sprawy regencyjnéj, mianowicie ze względu na zaszłe lub wyglądane zmiany w gabinecie. Lubo z jednéj strony spodziewać się można, iż ustanie ten dziwaczny rozkład okręgów wyborczych, przeciw któremu nie z samego tylko Księstwa podnosiły się głosy w Izbach i za Izbami, a który to rozkład był przedewszystkiem dziełem usuniętego ministra spraw wewnętrznych p. Westphalen; wszelako dzisiejszy tymczasowy minister p. Flottwell, którego rządy tu w Księstwie na zawsze pamiętnemi będą, nie może oczywiście budzić nadziei ulepszeń jakichbyśmy się spodziewać mieli prawo. Nie podzielamy przeto tryumfu z upadku p. Westphalena, jaki obchodzą w całém państwie liberaliści. Trochę mniéj lub trochę więcéj swobód w całéj monarchii — to rzecz nam obojętna, skoro tylko Księstwo administracyjnemi ma być rządzone ordonansami. Liberaliści niemieccy zaczynają się wszelako i tu krzątać około przyszłych wyborów, a mianowicie przemyśliwają nad tem, jakby zapobiedz wyborowi landratów na deputowanych. W Bydgoszczy niejaki p. Leipziger zwołał w tym celu zgromadzenie, na którem liczono ilu landratów na sejm posłać, a ilu ma pozostać w domu.

Arcybiskup nasz wrócił w tych dniach z Wielenia, dokąd się był udał w celu poświęcenia nowo wzniesionego kościoła katolickiego we wsi pobliskiéj, i sam tego obrządku dopełnił. Podejmowany był przy téj sposobności okazale przez dziedzica miasteczka, hr. Schulenburga, jeśli się nie mylę. Miasto Wieleń w końcu 18go wieku należało równie jak Koźmin do Sapiehów. Dotąd widać za miastem po drugiéj stronie Noteci pałac stawiany przez księcia Piotra Sapiehę.

Dyskonto bankowe zostało podwyższone. Produkta rolnicze nie popłacają, brak więc gotówki czuć się daje, a potrzeby życia nie tanieją; cech nawet szewski w Poznaniu podniósł cenę obuwia i ogłosił to, dając za przyczynę podrożenie skór na jarmarku lipskim. Niedawno temu atoli skóry spadły były w cenie, a ceny obuwia wcale się nie zniżyły wówczas.

Dziennik wasz przychodzi tu teraz o 24 godzin późniéj niż przedtem, zapewne z powodu niestósownego urządzenia pociągów na kolei austryackiéj północnéj, na którą tu i w Wrocławiu bardzo się żalą.

Londyn 11 października.

SS. Sprawa zatrzymania okrętu francuskiego „Charles Georges" w porcie portugalskim w Mozambiku, na wschodniem pobrzeżu Afryki, da zapewne powód do sporów pod względem tłumaczenia rozmaitych praw międzynarodowych, a z powodu wysłania statków wojennych francuskich do Lizbony, może ważny wziąść obrót; jednak nie zdaje się, aby i tym razem wojna rozwiązać rzecz miała. Jak wiadomo, okręt ten nie był już pierwszy z francuskich, które przytrzymane zostały za zajmowanie się spekulacyą zwaną we Francyi „wolną emigracyą murzynów." Przedmiot ten był już powodem do rozpraw urzędowych i publicznych, czyli handel ten nie jest ukrytym handlem niewolników. Francuzi zaprzeczają, aby murzynów wbrew własnéj woli na okręty swe zabierali, jednak fakta mówią przeciwnie, jak naprzykład w sprawie „Regina Coeli," gdzie przymus jasno wykryty został. Gdyby nie to, że Anglicy podobny handel sami prowadzą, zapełniając swoje kolonie nieszczęśliwymi *Coolisami* (wyrobnikami chińskimi), których stosunkowo niesłychana liczba w przejeździe ginie, śmielejby stronę Portugalii brali, lecz pomimo tego, sympatya publiczności angielskiéj w ogóle nie jest po stronie francuskiéj. Z szczegółów tego zdarzenia dowiadujemy się, że właściciel za-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Już to po raz czwarty spotykaliśmy się to w jednym, to w drugim ogrodzie, niby *przypadkiem*, w który ona tak zdawała się wierzyć, że aż mnie to gniewało. Codzień odkrywałem w niéj nowe zalety serca i rozumu — co wieczór zamknąwszy okno oddawałem się rozmyślaniom nad przewrotnością kobiet, nad sztuką grania komedyi, którą do tak wysokiego stopnia posuwają. Jak tylko ją straciłem z oczu, tysiące złych myśli snuło mi się po głowie. Tyle powabów ciała i umysłu tak zagrzebanych w doskonałém odosobnieniu, w zupełnéj samotności, wśród zgiełkliwego miasta; — to zacięte milczenie o przeszłości a szczególniéj o mężu — te łzy wylane nad odebranemi pieniędzmi, te samotne a regularne wycieczki, słowem wszystko w niéj było tajemnicą, a tajemnica jeżeli zajmuje zwykle, nie wiele jednakże wróżyć dobrego o kobiecie, która się nią otacza. Z drugiéj strony, wstręt niezmyślony mówienia o sobie, wszystkie cechy duszy łączącéj hart męzkiéj siły z całą lubością niewieściéj słodyczy, wszystkie doskonałości odkrywane w niéj stopniami, które mnie omamiały kiedy byłem przy niéj, dawały mi do myślenia gdym ją stracił z oczu, że ich jest za wiele, aby naturalnemi być mogły, i złowrogie podejrzenia odbierały mi sen i spokojność, póki nazajutrz nie zobaczyłem jéj znowu modlącéj się z synami — ocierającéj ukradkiem łzy spływające na jéj krosna, póki oczy moje niespotkały jéj czystego spojrzenia, póki zapominając o wszystkiém, cały pod wpływem uroku niewypowiedzianego wdzięku co ją otaczał, nie nasycałem się jéj głosem, nie upoiłem się jéj obecnością... żeby znów wrócić do dręczących podejrzeń.

Było to więc już czwarte spotkanie nasze od owego pamiętnego wypadku, i właśnie siedzieliśmy w tém samém miejscu, gdziem w ówczas znalazł jéj dzieci, które teraz biegały zapamiętale grając w piłkę, a których zachwycającéj piękności przypatrywałem się z zadumieniem kiedy zbliżały się do nas. Starszy, istny obraz matki, wysmukły, zręczny w ruchach, z wyniosłém czołem, z ognistém okiem, z greckim profilem przy najcudniejszym połysku długich, jasnych wijących się włosów, i czystéj barwie róży kwitnącéj na policzkach — śliczny w tym wieku, kiedy chłopiec każdy najniekorzystniéj wygląda, obiecywał na przyszłość typ prawdziwie męzkiéj piękności. Młodszy rysów drobniejszych, włosy tylko, oczy i cera jedną krew znamionowały — ale jego okrągła twarzyczka z wydatnemi ustami, w których błyszczały matczyne ząbki, z naiwném spojrzeniem i dołkami w uśmiechu, mogłaby służyć za model dla pędzla jakiego Albana.

— W życiu mojém nie widziałem piękniejszych dzieci — rzekłem z przekonaniem. — Pani zbyt oswojoną z niemi jesteś, i dla tego nie umiesz ich ocenić... daruj mi pani... nie dosyć dumną z nich jesteś.

— Każde uczucie potrzebuje podziału — odpowiedziała z goryczą — a ja z kimżebym się dzieliła moją duszą? Dziękuję Bogu, że dzieci moje nie są potworne; zresztą, piękność nie jest dobrodziejstwem ani dla jednéj, ani dla drugiéj płci. — Pochlebia ona próżności młodego wieku, ale zwykle jest tylko zawadą do prawdziwego szczęścia. W pierwszéj młodości przyciąga hołdów tyle, tyle uczuć wznieca, że utrudniając wybór, często go mylnym czyni. W małżeństwie obudza zazdrość — czasem niesłuszną, zawsze niebezpieczną i trującą pożycie — później przychodzą żale po jéj utracie, i musi zostawać jakaś zawiść do tych co po nas następują, jak gdyby nowe pokolenie naszym kosztem wzbogacało się wdziękami. Pan z własnego doświadczenia przekonasz się o téj prawdzie, jeżeliś się już w części nie przekonał. — I te ostatnie słowa rzuciła mi jak obelgę — tak zimno, tak swobodnie, jakby decydowała o maści konia. — Daruj pan — dodała po chwili pilnie spojrzawszy we mnie — może niechcąc dotkęłam bolesnéj strony, a jeżeli komu, to mnie nie przystoi drażnić cudzych dolegliwości, ale sądziłam... zdawało mi się... że pan nie musisz być żonatym, a tém samém nie spodziewałam się dotknąć go boleśnie. —

Dziwna kobieta! jak można gniewać się na nią? Chociaż wolałbym może dostrzedz w niéj wstręt ku sobie, niż to lekceważenie z jakiém wspomniała o moich powierzchownych zaletach, jakbym był sprzętem jakim.

— Nie omyliłaś się pani, żony nie mam jeszcze, rodzice nie żyją, nigdy nie miałem brata ani siostry... jestem sam na świecie... sam z moją pięknością jak pani widzisz!

— Z tych nieszczęść jedno tylko widzę rzeczywiste — zresztą wszystko się jeszcze panu uśmiecha — przyjdą uczucia, które panu zastąpią brak miłości braterskiéj. Nie ma prawa utyskiwać na sieroctwo w życiu, kto nie pogrzebał bez powrotu złudzeń nadziei, marzeń, szczęścia, słowem wszystkiego co je osłodzić może... I zamilkła odwracając głowę odemnie.

Tę piosnkę śpiewa każda wdowa, pomyślałem w duszy, a niemal dla każdéj zmartwychwstają prędzéj lub później, te dobra *bez powrotu* w grobie złożone.

— Wpadliśmy na jakąś posępną materyę — odezwała się wesoło niby, chociaż łzy jeszcze miała w głosie. — Mówiłeś pan słowa, któreby powinny pieścić ucho matki; ale kiedy kto wiele cierpi, nic mu się już nie uśmiecha w przyszłości. A przecież te dzieci ze wszech miar są mi pociechą — nawet podobieństwem swojém do dwóch istot najdroższych sercu memu.

— Starszy jest żywym obrazem pani. Młodszy zapewne do ojca podobny... I zaciąłem się, bo znowu twarz się jéj zachmurzyła — obawiałem się łez; ale nie płakała tylko milczała upornie.

Ja tymczasem w roztargnieniu bawiłem się pularesikiem danym mi na pamiątkę od Wacława, na którym cudna była robota wykonana przez dwie jego siostry, i łamałem głowę czémby przerwać melancholiczne milczenie mojéj sąsiadki; kiedy ona spojrzawszy ku mnie:

— Jakaś ładna robota, czy godzi się widzieć ją z bliska?

— Warto widzieć pani, bo robota śliczna, jak i rączki co ją wypracowały. I podałem jéj pugilares.

Ale ona cofnęła wyciągnioną po niego rękę, otworzyła zdziwione oczy i zbladła. Po chwili jednak nakryła go dłonią, nie biorąc go przecież.

— Zkąd pan to masz? zapytała głosem w którym tętniło bicie jéj serca.

— Od najlepszego mego przyjaciela...

— Od Wacława? przerwała mi bez tchu prawie.

Masz tobie! pomyślałem; trafiłem na jedną z licznych ofiar Wacława; ten ladaco znajdował zawsze najładniejsze kobiety których nikt przed nim nie widział.

— Jak pani znać możesz imie mojego przyjaciela?

— I pańskie także panie Gustawie, wszak prawda? I twarz jéj aż po szyję oblała się rumieńcem.

branego statku „Charles Georges“ jest p. Lecomte, *maire* z Dinan, a w roku 1848 członek izby reprezentantów.

Wiadomość o ustanowieniu rejencyi w Prusach, witają dzienniki angielskie z zadowolnieniem. W Anglii jest powszechne przekonanie, że książę Rejent jest człowiekiem nadzwyczajnie liberalnych zasad, i że tylko stronnictwo dworskie wspierane przez króla, stało mu na przeszkodzie. Chcą ci widzieć dowód tego zdania w oddaleniu hr. Westphalen i zastąpieniu go przez p. Flotwella poznańskiéj pamięci. Anglicy nie lepiéj od Francuzów znają stosunki europejskie. O nowym ministrze nie wiele umieją powiedzieć, a i to nie wiele jest błędnem. Wiedzą tylko, że był prezydentem w Poznaniu. *Star* np. mówi, że posada ta odpowiada w Anglii posadzie gubernatora Irlandyi, z powodu stosunku do katolickich mieszkańców, i że się na niéj p. Flotwell wielce odznaczył.

Kardynał Wisemann spodziewany jest w tych dniach z powrotem w Londynie, a arcybiskup Dubliński opuścił wczoraj Anglię, udając się do Rzymu, gdzie go już poprzedził ksiądz Grant, przełożony seminarym szkockiego. *Weekly Register* donosi z Rzymu, że w świeżo odbytym konsystorzu, Ojciec św. przemówił kilka słów o podróży kardynała po Irlandyi i wyraził przytem swoją pociechę, że tak godnego członka dodał do ś. Kollegium. Uniesienie katolików w Irlandyi, papież uważał równie za zwycięstwo kościoła i za wyraźny dowód bezskuteczności propagandy protestanckiej.

Saturday Review powiada o listach p. Russella o Indyach do *Times* pisanych: „Trudno jest dosyć ocenić te listy. Były one środkiem ocalenia publiczności angielskiéj od niebezpiecznego i niegodnego obłędu. W chwili jak pan Russell na Wschód się udawał, korespondencye z Indyj były w niebezpieczeństwie wpadnięcia w ręce osób mających stosunki z prasą kalkucką, których krwawe teorye i podania fałszywe jedynie w obiegu były. Listy jego zniweczyły ten monstrualny sposób zapatrywania się na sprawy w Indyach. Dzięki jemu, wiemy prawdę co do lordów Canning i Clyde, i co nierównie większéj jest wagi, jesteśmy ostrzeżeni przeciw anglo-indyjskiemu terroryzmowi. Kto chce poznać, jak wielce p. Russell swém jasnem pojmowaniem prawości i słuszności zmienił opinię w Anglii, dość aby przerzucił korespondencye niektórych mniejszych londyńskich dzienników. W nich bowiem ciągle czytać można, że gubernator jest szaleńcem a wódz naczelny tchórzem, że charakter krajowców jest zupełnie zepsuty, bo Indostanin jest wiecznym kłamcą, a mahometanin zdrajcą, że polityka byłéj Kompanii była głupim błędem i że jedynemi na to wszystko lekarstwami są wojskowe egzekucye i biblijne misye.“

Amerykańska poczta przywiozła wiadomości niepozostawiające żadnego powątpiewania o zatracie przez ogień parowca „Austria“ w podróży jego z Hamburga. Okropny ten wypadek staje w rzędzie najstraszniejszych tego rodzaju, albowiem z sześciuset osób na statku się znajdujących, niemniéj jak 530 życie utraciło. Pożar miał powstać w niższym podmoście podróżnych 3éj klasy, zwanym *Steerage*, i zdaje się wyniknął z szalonego środka przesuszania statku przez palenie smoły. Ogień dostał się szybko na wierzch, spędzając pasażerów na pokład, zkąd wkrótce zmuszeni byli rzucać się w morze przed szerzącemi się płomieniami. Nie więcéj jak trzydzieści osób ocaliło się w łodziach, a małą część zabrała francuzka barka „Maurice“. Tylko sześć z przeszło dwiestu kobiet, ocalone zostały. Podróżni byli prawie sami Niemcy, z wyjątkiem małéj liczby Anglików i Amerykanów.

Wiedeń 15 października. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza oznaczenie należytości od zagranicznych dzienników na urzędach pocztowych prenumerowanych w monecie nowej. W przypadkach gdzie należytość ekspedycyjna od dzienników politycznych liczoną być winna po 50% właściwej ich ceny, opłata wynosić ma od gazet politycznych 6 lub 7 razy tygodniowo wychodzących, najmniej 3 złr. 15 cent., najwięcéj zaś 9 złr. 45 cent.; od gazet politycznych rzadziej wychodzących, najmniej 2 złr. 10 centów, najwięcej 6 złr. 30 centów. Należytość od kopertowania gazet zagranicznych najwięcej 3 razy na tydzień wychodzących 42 cent., od wychodzących częściej 1 złr. 5 centów.

— JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz małżonką swoją podróżując po morzu adryatyckiem, wstąpili 6go bm. do Durazzo w Albanii, gdzie przyjmował ich tameczny konsul austryacki. Ztamtąd mieli się udać incognito na zwiedzenie wysp Jońskich. Dzienniki zagraniczne przypisują nieobecność Arcyksięcia w krajach zarządowi jego oddanych, pewnym powodom administracyjnym.

D a n i a.

Fädrelandet podaje pod dniem 9 b. m. artykuł wykazujący jasno, jak się zapatrują w Danii na spór z Niemcami. Powiada on, że nie ma innéj rady, jak otwarcie i wyraźnie oświadczyć Związkowi niemieckiemu, że to czego chce, wykonanem być nie może. Związek chce, aby każde z Księstw posyłało na sejm państwa tyle posłów co Dania. Rząd dzisiejszy nigdy na to nie przystanie i przystać nie może. Cóż mu więc pozostaje zrobić? wziąść dymisyę? to się na nic nie przyda. Znajdzie się niewątpliwie w Danii dosyć ludzi słynnego nawet imienia i wielkich tytułów, którzyby gotowi byli utworzyć nowe ministerium, aby uczynić zadosyć żądaniom Niemiec. Ażeby ich do tego nie dopuścić, gdyż wcześniéj lub później przyszliby oni do władzy, choćby i dzisiejszy gabinet ustąpił Niemcom — nie pozostaje nic innego, jak tylko przedstawić Związkowi otwarcie potrzeby wyłączenia z państwa księstw Holsztyńskiego i Lauenburgskiego pod warunkiem nienagabywania rządu duńskiego względem krajów właściwie duńskich. Przewidywać można, że propozycya ta znajdzie w Niemczech, niechęć ale trzeba się na to wystawić, że p. Bülow usłyszy w Frankfurcie jedno i drugie niemiłe słowo, lecz na tem i koniec. Bo jeśli ma być mowa o egzekucyi, to ministeryum i tak jej nie ujdzie, a wszystko jedno, czy się o kilka tygodni zacznie takowa wcześniej czy później. No, mógłby kto powiedzieć, ależ to wojna! Kto wie! jeszcze niekoniecznie; Danii pozostaje jeszcze odwołać się do interwencyi Europy. Kwestyę konstytucyjną nie można przedkładać państwom europejskim, owszem trzeba się li na tem ograniczać, aby im przedstawić tylko kwestyę terrytoryalną. Wprawdzie niemasz żadnej pewności czy państwa europejskie zechcą się wmieszać w tę sprawę na wezwanie Danii, lecz wolno próbować.— Wymieniony artykuł dziennika kopenhagskiego, którego tu tylko główną myśl podajemy, wykazuje widocznie, do czego zmierza partya której ten dziennik organem. Chce ona po prostu zniewolić Niemcy do egzekucyi, aby z niej wyrobiła się wojna, przypuszczając, że wtedy Europa się wmiesza i niedopuści wojny, a tem samem egzekucyi przeszkodzi. Egzekucya nie byłaby tak może szkodliwą dla Danii, jakby się pozornie zdawać mogło. Mieszkańcy księstw nadelbiańskich doświadczywszy już przed kilkoma latami egzekucyi związkowej przekonali się, że ona dla nich tylko ale nie dla rządu duńskiego jest karą, i dla tego sami stanęliby jej na przeszkodzie, gdyby mieli potem i środki.

K a u k a z.

Zamierzamy zdać dzisiaj sprawę czytelnikom naszm z wypadków wojennych i działań wojsk rosyjskich na Kaukazie w ciągu upłynionego lata, a mianowicie w ciągu lipca i sierpnia. Mamy przed sobą za materyał do tego sprawozdania, kilkanaście obszernych raportów rosyjskich, kartę Kaukazu i baczną uwagę, że raporty te pochodzą od jednéj ze stron walczących a przeto są stronnicze, a nadto wiemy z doświadczenia do jakiego stopnia biuletyny rosyjskie z Kaukazu są przesadnemi. Jednak mimo bacznej na to uwagi, sprawozdanie nasze musi być nieco stronnicze na korzyść Rosyan, gdyż od drugiej strony walczącéj, od dzielnych ludów kaukaskich, nie dochodzą do Europy żadne raporty; niekiedy tylko dolatują do nas przez Carogród niedokładne a przesadne czasem wiadomości, nazwane przez nas wciągu wojny wschodniej „wieściami carogrodzkiemi.“ Nadto te wieści carogrodzkie dochodzą zwykle z części Kaukazu bliższéj morza Czarnego, z Kaukazu zachodniego, Czerkiesyi, gdzie walka na małą toczy się stopę; rzadko zaś bardzo doleci jaka wieść o działaniach i bojach z dalszéj, wschodniéj części gór kaukaskich, w któréj działa Szamil i które są głównym teatrem wojennym.

Że raporty rosyjskie o wypadkach wojny kaukaskiej są nadzwyczaj przesadne i stronnicze, przekonywa długoletnie doświadczenie; gdyby bowiem te biuletyny rosyjskie głoszące od lat trzydziestu tylko o zwycięstwach a milcząc o klęskach i wielu okolicznościach, były prawdziwe, Rosyanie przez ten czas podbiliby nietylko Kaukaz lecz połowę Azyi. Tymczasem położenie rzeczy we wschodnim Kaukazie i stanowisko tam Rosyan niewiele się zmieniło od lat dwudziestu, nie wiele się również zmieniło po głosnych w biuletynach rosyjskich zwycięstwach tegorocznych. Przyczyny tego szukać należy nietylko w saméj przesadzie raportów, lecz także w naturze kraju i wojny kaukaskiéj. Stanowiska, linie i doliny opanowane przez Rosyan wciągu wypraw i opłacone sowitym okupem wytrwałości i odwagi, zalewają napowrót ludy góralskie zaraz po oddaleniu się głównéj kolumny zaczepnéj. Zresztą pochód wyprawy rosyjskiej, trudności jakie napotyka tak z powodu górzystego i leśnego kraju jak i trybu prowadzenia walki przez ludy kaukaskie, a ztąd zwykle bezowocny rezultat wyprawy, słowem naturę wojny kaukaskiej opisaliśmy dawniej szczegółowo.

Co się tycze odwagi i wytrwałości, nie można jéj żadnéj stronie odmawiać, chociaż przy równych przymiotach, zawsze ten dzielniéj walczy kto broni własnéj ziemi, i z tym łączy się współczucie. Nadto jeźli w ruchach mas rosyjskich więcéj jest zgodności i sztuki, każdy pojedynczo wzięty góral kaukaski lepiéj strzela i włada swą bronią do któréj od dzieciństwa się wprawia, niż Rosyanin mimo jego długoletniéj służby. Zresztą dzisiaj kiedy we wschodnim Kaukazie włada Szamlii, w działaniach ludów kaukaskich jest pewien plan i jedność, i będzie dopóty, dopóki jeden wódz zdoła sobie między dzielnymi plemionami Kaukazu zjednać posłuszeństwo i miłość. Nakoniec natura kraju tak sposobnego do obrony i znajomość jego dają ludom góralskim wielką wyższość w walce.

Cokolwiekbądź, Rosyanie w podbijaniu Kaukazu posuwają się bardzo wolno wprawdzie i nieodpowiednio do zużytych sił, wytrwałości i natężeń, zawsze jednak z biegiem lat zajmują piędź za piędzią, chociaż okupując każdy cal ziemi tysiącznemi ofiarami.

Główny bój w ciągu bieżącego lata, podobnie jak od lat kilkunastu, toczy się we wschodnim Kaukazie przeciw Szamulowi, to jest w Czeczni, Lesgii i w Dagestanie. Działały tam ze strony rosyjskiéj zaczepnie *dwa* korpusy, każdy około 20,000 żołnierzy liczący; mianowicie w Czeczni korpus jenerała-porucznika Jewdokimowa; w Dagestanie a właściwie w części jego zwanéj Lezgią oddział stojący na linii lesgijskiéj pod dowództwem jenerała-porucznika Wrewskiego. Inne oddziały rosyjskie we wschodnim Kaukazie ograniczały się na zatrzymaniu swych stanowisk.

Działania tak Jewdokimowa jak Wrewskiego miały jak zwykle cel szczegółowy wytknięty, wynikający z przeprowadzania ogolnego planu wojny. Celem takim jest zwykle opanowanie lub założenie jakiéj ważniejszéj komunikacyi w górach, zajęcie stanowiska, zbudowanie twierdzy lub całego szeregu warowni, a te linie wojskowe, komunikacye i szeregi warowni tak Rosyanie prowadzą, aby porozdzielać plemiona góralskie a następnie zgnieść każde z osobna. Opiszemy tu najprzód działanie jenerała Jewdokimowa w Czeczni, a następnie w drugim numerze jenerała Wrewskiego w Lezgii.

Celem wyprawy jenerała Jewdokimowa uskutecznionéj w czerwcu, lipcu i sierpniu, było opanowanie dolin wzdłuż rzeki Argun przepływającéj przez środek niepodległéj Czeczni, od ujścia w rzekę Terek, na którego brzegach usadowili się już Rosyanie aż do granic Gruzyi. Opisaliśmy w przeszłem sprawozdaniu początek działań jenerała Jewdokimowa w czerwcu, jak przedarłszy się przez wąwozy Mesken-Duk, otworzył swemu korpusowi dalszą część doliny Argunu i wejście do wnętrza gór zamieszkałych przez niepodległe plemiona. Lecz po wykonaniu tego przejścia, zanim mógł posunąć się dalej do Wielkich Warand, potrzeba było nietylko umocnić się na zajętem stanowisku na równinie w Małych Warandach, ale nadto utorować i zabezpieczyć komunikacyę przez przestrzeń już przebytą z tyłu pozostałą. Na tem trudnem działaniu zeszedł Jewdokimowi cały lipiec. W raporcie swym z 17 (29) lipca opisuje dowódzca rosyjski szczegółowo to działanie jednocześne w dwie strony: w tył aby ulepszyć komunikacyę z warownią arguńską; naprzód, aby zawczasu opanować miejscowość na któréj nieprzyjaciel mógł przygotować środki do najsilniejszego oporu. Dodać tu należy, że z tyłu oddziału rosyjskiego, lesiste grzbiety gór zbiegały się nieprzerwanym pasmem; z przodu zaś leżały inne lasy przez które droga otwierała się jedynie po wązkiej polanie wijącéj się pomiędzy wzgórzami i urwiskami na milowej przestrzeni do wielkiego pola warandyńskiego (Wielkie Warandy), po za którém wznoszą się już nagie góry. Aby dokonać obudwóch działań w tył i naprzód, jenerał rozdzielił swe wojsko w eszelony, z których dwa pod dowództwem Naumowa i Kaufmana przerąbywały drogę przez lasy w dół i w górę Argunu i rzucały most na tej rzecze; trzeci przodowy pod dowództwem pułkownika Bazanowa złożony z pułku białostockiego i tęgińskiego posuwał się naprzód przecinając drogę aż do wielkiego pola Warandyńskiego, czwarty pod dowództwem pułkownika Czetkowa rozszerzał drogę w tyle; piąty złożony z jazdy pod dowództwem podpułkownika Bielika utrzymywał komunikacyę między oddziałami i obozem. Wszystkie te działania i prace odbywały się wśród ciągłego boju. Czeczeńcy usadowili się w lasach i na górach po obu bokach, z przodu i ztyłu, razili ogniem Rosyan, a gromadząc się w słabszych punktach w większe tłumy uderzali od czasu do czasu z sieczną bronią. Główny oddział czeczeński stał z przodu pod wielkiemi Warandami.

Jak tylko Szamil dowiedział się o zajęciu przez wojska rosyjskie małych Warandów, zaraz na dru-

---

Potem chwytając za rękę starszego syna, który nadbiegł właśnie: Do kogo Oleś podobny, do kogo?... przypatrz mu się pan dobrze — mówiła z lubością.

Dopiero w téj chwili tknęło mię wielkie podobieństwo tego dziecka z Wacławem. Niewiedziałem co myśleć — taka otwartość!... chyba ten pustak ożenił się z nią przez wzgląd na dzieci.... Ależ ona wdowa.

To wszystko piorunem przelatywało mi przez głowę — a ona patrzyła na mnie tkliwie, rzewnie, z takim uśmiechem jakby mi się na szyję rzucić chciała. Nakoniec oddając mi syna:

— Olesiu! Stasiu — mówi drżącym od wzruszenia głosem — uściskajcie tego pana jakby wuja waszego, bo to najlepszy jego przyjaciel; pan Gustaw, o którym tyle razy słyszeliście.

Pojąłem nakoniec! Porwałem dzieci w objęcia z niewymownem uczuciem radości, jakbym ściskał samego Wacława.

Ona utkwiła w nas oczy połyskujące roskosznemi łzami. Ująłem jéj ręce, okryłem je pocałowaniami — oddawała uścisk, powtarzając: Co za traf szczęśliwy, mój Boże!

A ja!... mnie zdawało się, że ta chwila wraca mi rodzinę, przyjaciół, miłość nawet, w którą już przestałem był wierzyć — wszystkie uczucia razem ocknęły się i zawrzały w głębi... byłem szczęśliwy!

— Powiedz mi pani, jakiem zdarzeniem będąc już dobrze znajomemi nie wiedzieliśmy o naszych nazwiskach?

— Zdarzeniem najprostszém — każde widzenie się nasze mogłoby być ostatniem, gdyby nas przypadek nie sprowadzał w jedno miejsce. Cóż nas mogły obchodzić nazwiska nasze? Dawniéj znaliśmy się nie widząc, teraz widywaliśmy się nie znając — to szczególne!

— Dziwna rzecz, że ani familijne podobieństwo, ani imie pani, które znałem, ani nakoniec myśl, że nie ma na ziemi wiele kobiet takich jakiemi mnie Wacław odmalował siostry swoje, nic mi oczu nie otworzyło. Bo też chciej mi powiedzieć przez jaki zbieg okoliczności znajduję cię tu Pani samą, daleko od rodzeństwa, od domu, od kochanego Wołynia? I prowadzącą tak samotne pustelnicze życie wśród zgiełku miasta? Co Wacław robi? Od roku żadnéj o nim nie miałem wiadomości — czy mię wspomina?

— Wspomina i kocha pana zawsze. —

Dla czego zaś zostałam przymuszoną rozłączyć się z rodzeństwem, odstąpić Wacława, jedynego mego na ziemi opiekuna?... smutna to i długa historya; opowiem ją panu kiedy indziej; teraz mówmy o nim tylko i o Hortensyi, której obraz widzisz pan w moim młodszym synie. Dziś odpędzam wszystkie czarne myśli, zdaje mi się, że odzyskuję brata.

— A ja!... jakże prędko przekonywam się o prawdzie słów pani, że mnie wszystko się jeszcze uśmiechnąć może. W jednéj chwili błysnęło mi życie całym urokiem szczęśliwéj przyszłości — w jednéj chwili odzyskuję rodzinę, przyjaciół, znajduję siostrę — bo Wacław jest mi bratem.

— I siostrzeńców — zawołały dzieci wieszając mi się na szyję — my pana będziemy nazywać wujaszkiem.

— Nie, wy mnie nazywajcie Gustawem — będziemy dobremi przyjaciołmi, będziemy razem grać w piłkę, chodzić i jeździć na spacery, rozmawiać o ciotce i wuju waszym — będę was uczył fechtować się, konno jeździć, pływać — a potem kochać.

— Ach pływać! ach fechtować się! ach konno jeździć — wołały radośnie dzieci — kochać my i sami umiemy — dodał Oleś; bardzo kochamy najprzód mamę, potem ciocię i wujaszka, a teraz i pana Gustawa wtrącił Staś.

— O i Gustawa także!

— A więcéj nikogo? surowo zapytała matka.

Ale chłopcy jak trzpioty prawdziwe już galopowali daleko od nas, wyobrażając sobie zapewne w myśli konną jazdę. — My zaś więcéj niż kiedy mieliśmy do mówienia ze sobą. — Tym razem nie pożegnała mnie jak zwykle zimnym ukłonem u progu swego mieszkania, przestąpiłem go, i byłem u niej.

Owionęła mnie urocza atmosfera buduaru ładnéj kobiety.— Jéj pokój chociaż bardzo skromny, przemawiał językiem wykwintności i dobrego tonu. Balsamiczna woń rezedy, któréj przecież nigdzie niedostrzegłem, napełniała salonik. Całe urządzenie téj celi — jak ona ją nazywała; wszystkie drobiazgi opowiadały o sposobie życia i zaletach jednéj z siostr Wacława, który nie raz mówił mi z braterską dumą: Nie znajdziesz na świecie drugich dwóch kobiet, coby jak one zarówno do tronu i do kądzieli były stworzone.

— Witam tedy pana w mojéj celi — rzekła z niewypowiedzianym wdziękiem, zdejmując kapelusz, swobodniejsi tu będziemy niż w tych ogrodach, tak zawsze zapchanych ludźmi — A jakiemiż to ludźmi!... O trzeba patrzeć na ten świat okiem zimnéj bezstronności i uwagi jak ja na niego od kilku miesięcy tu patrzę, aby ocenić rzeczywistą wartość, a zatem i szlachetne poruszenie z jakiem poświęłeś się pan owego wieczora dla nieznajoméj.

— Ach przez litość nie wspominaj pani w ten sposób o tém zdarzeniu! — wyobrażenie, że pani chcesz przywięzywać myśl poświęcenia się albo odwagi do czynu tak lichego, bardzo boli i upokarza.

— Cóż pan chcesz! odpowiedziała wesoło — zapewne obraz walki o psie wściekłym może się wydać mdłym, gminnym nawet, porównywając go do utarczek z tygrysami, krokodylami i różnemi potworami stref gorących; ale miejscowość nie przedstawia nam niestety nic straszniejszego — wybacz pan więc, musisz na tém poprzestać, nim traf szczęśliwy nadarzy ci niebezpieczeństwo godniejsze ciebie, a w które także bez wahania się rzucisz — jestem tego pewną — kiedy trzeba będzie nieść pomoc słabszemu. W ten sposób rozmawialiśmy bez końca, często bez porządku jak przyjaciele po długiem rozłączeniu.

— Przywitaj się pan z Wacławem, powiedziała dobywając miniatury — a to moja Hortensya dodała — pokazując mi drugą skoroym się pierwszéj przypatrzył. Jakże? do którego z nas podobna moja siostra?

— Do obojga cokolwiek; ale rzeczywiście najwięcéj do Stasia. Nie dziwię się teraz komicznym uniesieniom gniewu Wacława przeklinającego losy za to, że dwie tylko kobiety na całéj kuli ziemskiéj znał, któreby go mogły uczynić stałym w miłości i szczęśliwym w pożyciu.... a te właśnie były jego siostrami.

— Poczciwy Wacław! taki dobry brat z niego, tak ślepo przywiązany do nas.... Ale któżby Hortensyi nie oddał sprawiedliwości, ktoby jéj nie kochał? dodała naiwnie umieszczając miniaturę tak, żebym ją mógł widzieć. Udawałem tylko, że na nią patrzę, chociaż rzeczywiście prześliczną była.

Dzieci dawno już spały, głębsza cisza osiadała na ulicy. Czy podobna! już północ ci zawołaliśmy powstając oboje.

— Przełamałam regułę mego życia przez wzgląd na tak niespodziane, a tak miłe dla mnie spotkanie; ale odtąd, proszę pana raz na zawsze, kiedy tylko mu się podoba odwiedzić pustelnicę — od piątéj do dziewiątéj po południu, codzień przyjąć go mogę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gi dzień przybiegł w tę stronę ze swemi miurydami w liczbie tylko 150 ludzi, wydawszy jednak rozkaz do naibów wszystkich gmin górskich, aby natychmiast przyprowadzili do niego zbrojnych. Oczekując na posiłki gromadził sąsiednią ludność i wzywał aby przysięgali bronić się do śmierci. Pod ten czas oddziały zbrojne z dalekich gór przybywały do niego z nadzwyzajnym pośpiechem, tak iż w ciągu dni kilku siły Szamila wzrosły do 9000 ludzi z trzema działami górskiemi. Synowie Szamila, Kazi-Mahoma i Szedi-Machomet, przybyli także z naibami. Szamil zajął silną pozycyę za parowem Ach przerzynającym wielkie pole Warandyjskie prostopadle do Argunu o pół mili od czat przednich rosyjskich pułkownika Bazanowa, i urządził w parowie zawały. Podobnież uczynił i na prawym brzegu Argunu, naprzeciw aułów Waszindur i Cagane dla obrony rzuconych tu mostów i ważnego punktu z którego rozchodzą się drogi w téj części kraju zwanej Szałoj.

Korpus jenerała Jewdokimowa zajęty wyżéj wymienionemi robotami, to jest zabespieczeniem sobie komunikacyi w tył i otworzeniem drogi naprzód, nie mógł przeszkadzać nieprzyjacielowi w przygotowaniach czynionych przez niego do obrony. Nadto korpus rosyjski pragnąc trwale usadowić się w zajętéj przez się okolicy, na równinie Warandyjskiéj, aby ztamtąd opanować cały powiat nadarguński zwany Szatoi a następnie cały szereg dolin Argunu, postanowił, jak mówiliśmy, zabespieczyć swój tył dokładném otworzeniem komunikacyj i wrębów przez przestrzeń lasów przezeń przebytą. Do 20 lipca (1 sierpnia) droga dolna czyli wtył była skończoną, boki drogi oczyszczone z lasu a przy przejściu pod Jarasz-Mardi wzniesiona baszta. Od téj chwili główna czynność rosyjska zwrócona była na otworzenie komunikacyi naprzód. Lecz i Czeczeńcy ukończywszy przygotowania do obrony wielkich Warandów i okolicznych stanowisk, zaczęli 2 sierpnia silniej atakować cszelon rosyjski przodowy pułkownika Bazanowa. Część górali zatrudniała Rosyan z frontu, a większa część pod dowództwem naiba miejscowego to jest szatojowskiego czyli dowódzcy okręgu Szatoj, nazwiskiem Batoka, przemknąwszy się tajemnie przez las na tył czołowego oddziału rosyjskiego, i przedarłszy się nagle przez łańcuch tyralierów rosyjskich zasłaniających Rosyan zajętych rąbaniem lasu, rzuciła się z szaszkami na oddział, który stanowił rezerwę tyralierów. Krwawy nastąpił bój ręczny, lecz według raportu rosyjskiego, Rosyanie sformowawszy się szybko odparli Czeczeńców ze znaczną stratą, chociaż tenże raport przyznaje, iż sami ponieśli stratę kilkudziesięciu zabitych i ranionych. Naib Batoka otrzymał ciężką ranę. Dodać tu musimy że w ataku tym niemiał udziału ani Szamil ani główny oddział czeczeński.

Szamil przekonawszy się że nie powstrzyma Rosyan i nie obroni powiatu Szatoi jedynie działaniem odporném, powziął myśl śmiałą: zwrócić się zaczepnie na Rosyan w innem punkcie, i rzucając się w bok wtargnąć w zajęte przez nich i ujarzmione już ziemie w okolicy Władykaukazu około któréj to twierdzy idzie najważniejsza rosyjska linia komunikacyjna wąwozem Dargo, łącząca zakaukaskie posiadłości czyli Gruzyę z prowincyą kaukazką.

Lecz nieszczęściem o wykonaniu przez Szamila tego śmiałego działania zaczepnego, zagrażającego okolicy Władykaukazu i zapalającego powstanie podległych już Rosyanom w tej okolicy plemion góralskich, oraz o rezultacie téj wyprawy, nie mamy żadnej wieści od drugiej strony walczącéj, od Czeczeńców, a znany jedynie raport rosyjski, jednostronny naturalnie. Tem większa jestto szkoda, że właśnie wyprawa ta przedstawia nam w małym obrazku długie dzieje wojny kaukazkiéj i tłumaczy dla czego Rosyanie tak zwolna w podboju Kaukazu postępują, dlaczego w krainach i plemionach o których podbiciu, ujarzmieniu i otoczeniu warowniami czytaliśmy opisy, znów po kilku latach widzimy odnawiającą się wojnę i na nowo czynione wyprawy w celu ich opanowania. Okolicę Władykaukazu opanowali już zdawna Rosyanie; po stoczeniu zaciętych bojów na stromych górach, czasem wśród odwiecznych śniegów i w niedostępnych jarach, idąc dalej energicznie do swego celu, zbudowali na panującem stanowisku potężną twierdzę którą nazwali „Władczynią Kaukazu“ Władykaukaz; prowadzili linie strategiczne i komunikacyjne bronione małemi warowniami a wiodące do innych twierdz, i taką siatką więzów osnuli całą krainę. Mimotego po kilkunastu latach panowania rosyjskiego nad tak ujarzmionemi plemionami okolicznemi, Szamil dla zrobienia dywersyi korpusowi rosyjskiemu posuwającemu się w środek Czeczni, wpada nagle szybkim ruchem w okolicę Władykaukazu; ujarzmione plemiona chwytają za broń i znów Rosyanie muszą walczyć dla podbicia krainy tak dawno już opanowanéj. Wprawdzie raport rosyjski utrzymuje, że przedsięwzięcie Szamila zupełnie się nie powiodło, że został w końcu pobity i wyparty z okolicy Władykaukazu, a jenerał Jewdokimów posuwając się daléj mimo téj dywersyi doliną Argunu, opanował cały bieg téj rzeki. Jednak z samegoż raportu rosyjskiego widzimy, iż wyprawa Szamila wczęści się powiodła: albowiem pokolenia podległe powstały na głos uwielbianego wodza, Rosyanie musieli posłać część wojsk z nad Argunu ku Władykauzkaowi izwolnić swoje działanie nad tą rzeką. Chociaż zaś Rosyanie opanowali w końcu, jak piszą, krainę Szatoi w dolinie Argunu a z okolicy Władykaukazu, zadawszy klęskę Czeczeńcom, wyparli Szamila; jednak może ten biegły wódz ludów wschodnio-kaukazkich zburzył tam w czasie swej krótkiej wyprawy parę warowni i zepsuł komunikacye nad których założeniem Rosyanie długi czas pracowali i znacznemi okupili je ofiarami; może nawet przez dywersyę swoją przeszkodził Rosyanom osięgnąć nad Argunem, dalszy cel przez nich zamierzony. O tém wszystkiém nie dowiemy się z raportów rosyjskich.

W nocy z 6go na 7my sierpnia Szamil wziąwszy część jazdy, rzuca się z nad Argunu na lewo i szybkim pochodem przez góry, przeszedłszy Ako, wkracza w podległą Rosyanom okolicę rzeki Szunży bliskiéj Władykaukazu. Zajmuje gminę czeczeńską Gołaszew i ztamtąd z głównego aułu téj gminy z Muziczu wzywa okoliczne plemiona do powstania, czekając zaczem nadciągnie reszta jego oddziału, gdyż błyskawiczny swój ruch przez góry odbył jedynie z szczupłym orszakiem wyborowéj jazdy. Na głos Szamila powstają plemiona czyli gminy górskie: Gołaszew, Karabułat i Jałgajew, a zbrojni z tych gmin łączą się z Szamilem. Opis dalszych kolei téj wyprawy musimy pozostawić raportowi rosyjskiemu, który brzmi:

„Jenerał-porucznik Jewdokimow powziąwszy wiadomość o zuchwałem przedsięwzięciu Szamila, to jest o wtargnieniu jego do ziemi uległych nam plemion w okolicy Władykaukazu w celu wywołania między niemi powstania i odciągnięcia w ten sposób z nad Argunu korpusu naszego (Jewdokimowa), — wyprawił z swego korpusu pułkownika Bielika z trzema secinami kozaków i trzema secinami milicyi konnéj osetyńskiéj, oraz polecił dowódzcy pułku wileńskiego pułkownikowi Ałtuchow iść z Szali do Władykaukazu z oddziałem składającym się z czterech szwadronów dragonów, pięciu secin kozaków i jednego dywizyonu dział konnych. Te dwa oddziały konne ruszyły szybko nad rzekę Szunże drogami równoległemi do pochodu Szamila. Wojska stojące w okolicach Władykaukazu i nad górną Szunżą utworzyły z tymi oddziałami dwa korpusy: pierwszy pod dowództwem jenerał-majora Miszczenko, dowodzącego w Władykaukazie, złożony z paru tysięcy piechoty, z 4ch szwadronów dragonów, z 13 secin kozaków, z 4 secin milicyi osetyńskiej i z 10 dział lekkich konnych; oraz drugi pod dowództwem pułkownika Bielika złożony z 10 kompanij piechoty, z 10 secin kozaków i z 6 dział. Na wiadomość o przybyciu Szamila do Muzicz, jenerał Miszczenko wystąpił z swym oddziałem 27go lipca (8 sierpnia) i zajął stanowisko na lewym brzegu Szunży o 15 wiorst od warowni Nazranowskiéj, naprzeciw wąwozu Akjurtowskiego. W południe 30go lipca (11 sierpnia) Szamil posunął się tym ostatnim wąwozem w zamiarze napadnięcia na oddział jenerała Miszczenko i zwrócenia się potem na pułkownika Bielika. O godzinie 3éj po południu oddział Szamila zaczął wychodzić na płaszczyznę i rozbijać namioty. Jenerał Miszczenko pragnąc zwabić nieprzyjaciela na płaszczyznę, aby potem atakować go w warunkach dogodniejszych, umyślnie pozostawał na swéj pozycyi. O godzinie 5éj gdy otrzymano wiadomość, iż znaczna część sił Szamila spuściła się na płaszczyznę, jenerał Miszczenko wyruszył dwoma kolumnami: pierwsza, prawa, pod dowództwem pułkownika Kozłowa, skierowała się na auł Izmaił i otrzymała rozkaz ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela; a tymczasem lewa pod dowództwem pułkownika Artuchowa przeprawiwszy się przez Szunżę obchodziła nieprzyjacielskie skrzydło prawe. Piechota z paruset kozakami i czterema działami została na dawnéj pozycyi, jako ogólna rezerwa. Nieprzyjaciel zwróciwszy całą swą uwagę na prawą kolumnę, gotował się do jéj atakowania, gdy niespodziane zjawienie się kolumny lewéj za jego prawem skrzydłem, wprawiło go w zamięszanie. Szamil wyprawiwszy naprzód ochotników konnych, aby rozpocząć utarczkę i powstrzymywać postęp wojsk naszych, zaczął się cofać w porządku. Lecz już było za późno. Obie kolumny jednocześnie go atakowały, zmusiły do ucieczki i zagnały w ciaśninę, gdzie zadały klęskę natłoczonemu nieprzyjacielowi. Odcięta część oddziału nieprzyjacielskiego zginęła pod ciosami napadających na nią zewsząd wojsk naszych. Zostawiwszy na placu 370 trupów, a przy nich 420 strzelb i kuźnię połową, Szamil cofał się bez zatrzymania aż do Muzicza a ztamtąd przez Alkup do Meredzi.“

Raport nie mówi o jeńcach, ztąd widać że odcięci Czeczeńcy bronili się do upadłego. Następnie wspomina, że ze strony rosyjskiéj poległo żołnierzy 14! Śmieszne twierdzenie! Czyż raportujący mniema, że najmniéj świadomy rzeczy wojennych uwierzy, iż w boju ręcznym, w którym z jednéj strony poległo 370 walecznych jak sam przyznaje, dzielnie robiących bronią i nie przyjmujących pardonu żołnierzy, z drugiéj strony paść mogło tylko 14 ludzi?

Lecz wróćmy do działania głównego korpusu rosyjskiego w dolinie Argunu. Tu również walkę opisuje nam tylko jedna strona—raport rosyjski. Raport ten mówi: Jenerał-porucznik Jewdokimów korzystając z nieobecności Szamyla i rozdzielenia sił jego, pospieszył z ukończeniem robót dla atakowania pozycyi warandyńskiéj. Pozycya nieprzyjacielska była nader silna. Za wielkiem polem warandyńskiem ciągnie się głęboki parów, od wierzchołka pokrytéj lasem góry do rzeki Argun. Prawy brzeg tego parowu, który był zajęty przez nieprzyjaciela, wznosi się prawie pionowym grzbietem, okrytym gęstą orzeszyną i przedstawia razem z parowem — jak wyzaził się jenerał-porucznik Jewdokimow w swém doniesieniu — podobieństwo przedpiersia z rowem tylko olbrzymich rozmiarów, jak to się trafia w naturze górzystéj. Trzy drogi z aułu Wielkiéj Warandy prowadzą na ten grzbiet gór; z tych środkowa wznosi się prawie pionowo, a wszystkie były pokryte zasiekami. Pozycyi téj można było bronić zacięcie; ale po oddaleniu się Szamila, w oddziałach pozostawionych dla jéj obrony wszczęła się niezgoda pomiędzy Tawlińcami którzy byli obojętni na wypadek rozprawy i mieszkańcami miejscowemi, którzy przedewszystkiém troszczyli się o ukrycie swych rodzin i swego dobytku w lasach. Wreszcie rano 30 lipca (11 sierpnia) jenerał Jewdokimow rozpoczął atak pozycyi czeczeńskiéj pod Wielkiemi Warandami. Raport opisuje obszernie wykonanie tego ataku przez kilkanaście tysięcy żołnierzy. Istotny atak wykonało dwie kolumny szturmowe, każda po parę tysięcy ludzi i 12 dział, a reszta wojska wspierała ich postępując z tyłu. Utrzymuje raport, iż nieprzyjaciel nie bronił silnie pozycyi i z niektórych stanowisk ustąpił bez boju. Po zajęciu pozycyi, jenerał Jewdokimow posunął się szybko nad Argun dla opanowania prawego brzegu rzeki, a chociaż oba mosty naprzeciw aułów Wyszenduł i Cagan zapalili ustępujący górale, część kolumny rosyjskiéj zdołała przejść przez jeden z mostów i umocnić się na przeciwnym brzegu, mimo że nieprzyjaciel ostrzeliwał go z trzech dział swoich. Po odbudowaniu mostu 1go sierpnia, cała kolumna jenerała-majora Kempferta przeszła na prawy brzeg Argunu a górale cofnęli się porzuciwszy zasieki. Raport rosyjski mówiąc w końcu o owocach całego tego działania jenerała Jewdokimowa, twierdzi, że przez zajęcie doliny Szatoj Rosyanie opanowali cały bieg rzeki Argunu i odcięli plemiona zamieszkujące między Argunem a Władykaukazem od dalszych niepodległych pokoleń czeczeńskich, oraz wyraża nadzieję, że te odcięte plemiona straciwszy ufność w Szamila który doznał jednego dnia dwóch klęsk, staną się uległemi Rosyanom.

Dodać tu musimy uwagę, że stronniczość i monotonność raportów rosyjskich o wypadkach wojny kaukazkiéj nie tylko odejmuje ważność tymże raportom, lecz nadto niszczy zajęcie jakieby wywołał wszechstronniejszy opis bojów toczonych przez obie strony z wielką wytrwałością, odwagą i energią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Miesiąc temu jak parowiec hamburski „Austria“ odbywający podróże między Ameryką a Europą, zginął w płomieniach na pełném morzu. Depesze telegraficzne doniosły były o ocaleniu tu i owdzie pewnéj liczby osób na tym parowcu podróżujących, lecz teraz dopiero nadeszły szczegółowe opisy całego tego okropnego zdarzenia, od osób, które wyratowane, dostały się do Halifax. Na tym okręcie płynęło 435 podróżnych i 103 marynarzy, razem 538 osób. Z tych 67 ocalało, a reszta 471 zginęła, chyba że kilka z tych ostatnich ocaliło się na pewnéj barce norwegskiéj, o któréj dotąd nic nie słychać. Francuska barka „Maurice“ zabrała owych 67miu ocalonych osób. Między temi znajdował się urzędnik angielski Charles Beews, który obszerny dał opis tego wypadku. Wyjmujemy z niego ciekawsze szczegóły:

D. 13 wrześn. okręt przebiegał 11 węzłów na godzinę, tak iż spodziewano się 16go przybyć do Nowego Jorku. Około godziny 2éj ujrzano gruby słup dymu z pod spodniego pomostu, a równocześnie wypadło kilka kobiet na pokład, wołając: okręt pali się! Zmniejszono działanie machiny parowéj o połowę, lecz wkrótce skład prochu wyleciał w powietrze, i zapewne maszyniści uduszeni natychmiast zostali. Ogień zaczął coraz bardziéj się szerzyć, tak, iż trudno było myśleć o ratunku. Wszyscy podróżni z pierwszéj kajuty prócz kilku mężczyzn zapewne uduszonych w pokoju do palenia cygar, wybiegli na tylny pomost, gdzie przybyło również wielu podróżnych z drugiéj kajuty, ale większa część już się wydobyć przed ogniem lub dymem nie zdołała. W téj chwili okręt się obrócił a płomienie zaczęły na wierzch się dobywać. O kapitanie nie było nawet słychać. Popłoch ogólny powstał, mało kto zachował przytomność. Wielu uciekając przed płomieniami skoczyło w morze. Dwie dziewczyny, zapewne siostry, objąwszy się w pół, rzuciły się w wodę; pewien Węgier z 7ma dziećmi i żoną, namówił naprzód tę ostatnią, żeby się rzuciła w morze, pobłogosławił następnie swoje dzieci, jednemu za drugiem kazał w wodę wskakiwać, a po nich sam się rzucił z najmłodszém dzieckiem na ręku.

Następnie opisuje Beews, jakim sposobem spuścił się po linie w morze, odciął łódkę wiszącą, lecz porwany wirem śruby okrętowéj wyrzucony z niéj został i tak płynąc, przytrzymał inną łódkę pełną wody, na któréj się zdołał utrzymać. Tak przez pół godziny płynął w pobliżu okrętu, i patrzał jak podróżni rzucali się w wodę lub jak ich takowa unosiła płynących, lecz potem już nikogo nie widział. O godzinie 6½ zbliżyła się barka francuska z Nantes „Maurice“ kapitan Renaud, płynąca po ryby do Newfoundland, i takowa miała już wtedy czterdzieści osób uratowanych, kiedy się na nią dostał rzeczony Beews. Późniéj przypłynęła łódź żelazna z 23 osobami, na niéj pierwszy i trzeci oficer, a potem wyłowiono jeszcze kilka osób, między któremi drugiego oficera od 6ciu godzin będącego w wodzie. Niektóre osoby z wyratowanych były mocno poparzone. Kapitan Renaud z całą troskliwością zajął się wyratowanemi, opatrywał rannych, nagich odziewał. Kapitan okrętu „Austria“, jak inni podróżni opowiadali, usłyszawszy, że się ogień ukazał, wypadł na pokład z odkrytą głową i zawołał: „zginęliśmy!“ Potem kazał spuścić łódź jedną, lecz ta się wywróciła i kapitan utonął, a wraz z nim czwarty oficer. Na innéj łodzi żelaznéj było 33 osób, lecz z tych 10 utonęło, gdy się łódź wywróciła; reszta dostała się na „Maurice“. Nazajutrz podpłynęła jakaś barka norwegska pod spalony okręt, być więc może, że jeszcze kogo żywcem wyłowiła. Po południu spotkano statek „Lotus“ płynący do Halifaxu, na który przesiadło się kilkunastu podróżnych. Ogień na okręcie „Austria“ powstał przez nieostrożność majtków. Lekarz kazał wykadzać podmoście gorejącym dziegciem, a jeden ze starszych stopniem marynarzy miał to uskutecznić pod nadzorem czwartego oficera. W tym celu rozpalił on koniec łańcucha chcąc go w naczynie z dziegciem zanurzyć, ale łańcuch tak był rozpalony, że marynarz nie mogąc go w ręku utrzymać puścił, a od rozpalonego końca zajęła się belka, w téj zaś chwili obaliło się naczynie z dziegciem, i w minutę potem płomień się rozpostarł po całém podmościu. Ratunek był niedbały i nie miano nawet narzędzi do gaszenia ognia pod ręką. Z okrętu nic nie ocalono. Według innych opisów, kapitan dotrwał do ostatka i widząc, że nie zdoła uratować okrętu i podróżnych, skoczył z rospaczy w morze.

— Gdy po kilkoletniem urzędowaniu p. Westphalen jako ministra spraw wewnętrznych, tekę jego objął p. Flottwell, przeto warto przypomnieć chociaż daty ważniejsze z życia urzędniczego nowego ministra. P. Flottwell urodził się w Prusiech polskich w r. 1786, w Królewcu chodził na uniwersytet, 1805 wszedł jako aplikant do sądownictwa, 1808 został assessorem w Królewcu, 1812 radzcą rządowym i justycyaryuszem przy rządzie krajowym w Gumbinie, 1816 jako radzca prezydyalny przy ówczesnym naczelnym prezydencie Schön, a zarazem jako tajny radzca przy rządzie krajowym w Gdańsku. W r. 1825 został prezydentem w Kwidzynie, a w grudniu 1830 mianowany naczelnym prezydentem W. Ks. Poznańskiego, i tam urzędował do r. 1841. Przeniesiony następnie do Magdeburga na takiż sam urząd jako naczelny prezes prowincyi saskiéj, w r. 1844 został mianowany ministrem skarbu; lecz po dwóch latach wrócił do dawnego urzędu do Westfalii. W r. 1848 wybrano go na reprezentanta do zgromadzenia narodowego niemieckiego, a w r. 1849 wybranym został do izby wyższéj. W r. 1850 przeniesiony na naczelnego prezydenta do Brandeburgii, i ten urząd piastował aż do 7 bm., w którym to dniu otrzymał tymczasowo tekę spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14go października. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret, mocą którego dozwolenie wywozu zboża i jarzyn z Algieryi do Francyi na statkach zagranicznych przedłużonem, zostaje do końca września 1859. — Z Marsylii donoszą pod d. 13 b. m. wieczór, że eskadra francuska połączona w Tulonie, gotuje się do wypłynięcia na morze i zapewne uda się do Tetuan.

Instrukcye rządu francuskiego w treści w jakiéj je podaje dzisiejszy nasz artykuł wstępny, powiózł rzeczywiście do Lizbony p. de Piennes sekretarz poselstwa francuskiego tamże. Portugalia proponowała pośrednictwo; Francya odrzuciła takowe na piśmie. Według *Indep. belge*, postępowanie Francyi uważanem jest nawet w Paryżu, jako tchnące dumą. Niepozyska ona tym sposobem przychylności państw drobnych. Przypominają jéj, że Anglia nawet w sprawie „Cagliari“ proponowała pośrednictwo i że takowe Neapol odrzucił. Eskadra tulońska gotuje się do wyjazdu, a wiceadmirał Romain Desfossés dowodzący tym oddziałem, odpowiedział telegrafem, że gotów jest wypłynąć każdéj chwili. W Paryżu atoli nie wiedziano jeszcze 14go b. m. czy eskadra przeznaczona do Tetuan, czy do Lizbony.

Tetuan, gdzie jak się zdaje, w rzezi jak w Dżedda stracili życie wicekonsul francuzki p. Nahon i wicekonsul angielski rodem krajowiec, jest miasto na wschodniem wybrzeżu marokańskiem naprzeciw Gibraltaru, zaludnione po większej części mahometanami i żydami, z portem, lubo samo miasto na milę blisko od morza jest odległe. Niewiadomo, czy okręty będą mogły do niego przystąpić. Rzeź ta jest nowym objawem fanatyzmu muzułmańskiego, który teraz na wszystkich punktach świata mahometańskiego postrzegać się daje.

I tak równocześnie piszą o odkryciu spisku w Albanii niezmiernie rozgałęzionego między tamecznymi muzułmanami, a którego celem wymordowanie chrześcian. *Univers* zamieszcza znów list z Jerozolimy pełen okropnych szczegółów o zamordowaniu pewnéj Angielki należącéj do konsulatu angielskiego.

Dziennik *Armonia* twierdzi, że towarzystwo rosyjskie żeglugi parowéj na morzu Śródziemném, w tym jeszcze miesiącu obejmie w swoje posiadanie przystań w Villafranca.

Minister wojny sardyński jen. Lamarmora objeżdża twierdze w Piemoncie i nakazuje wznoszenie nowych fortyfikacyj.

Wyżéj pod oddziałem „Kaukaz“ zdajemy sprawę z wypadków wojennych i działań wojsk rosyjskich w ciągu minionego lata we wschodnim Kaukazie, gdzie jest główny teatr walki od lat kilkunastu. Mimo głośnych biuletynów o tegorocznych zwycięstwach rosyjskich, i mimo wzmocnienia armii kaukazkiej kilkunastu pułkami z korpusów 4go, 5go i 6go, tak iż na liniach bojowych stoi tam pod bronią przeszło 120,000 żołnierzy, podbój Kaukazu niewiele postąpił. Z tegorocznych wypadków zajmującym i charakteryzującym tę wojnę jest szczególniej śmiały ruch Szamila w podległy Rosyanom okręg Władykaukazu, którą to wyprawę opisujemy wyżéj w części. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż syn Szamila Dżemal-Eddin, który kiedyś wzięty w niewolę przez Rosyan, przez nich był wychowany a przed dwoma laty oddany Szamilowi w zamian za księżnę Czawczawadze, umarł we wrześniu.

Hamb. Nachr. donoszą z Londynu z 13go, że nadeszły tam dnia poprzedniego parowiec z Nowego Jorku z 2go bm. przywiózł wiadomości, iż czternaście pokoleń Indyan w Texas chwyciło za broń przeciwko białym. W Mexiku panuje zgniła gorączka epidemicznie. Dotychczasowy poseł mexikański w Washingtonie Robles, ma być prawdopodobnie następcą prezydenta Zuloagi. Zwycięstwo liberalistów w Mexiku zdaje się być pewnem. Mechanicy w Trynity Bay (w Newfoundland) są tego przekonania, że drut telegrafowy podatlantycki da się naprawić.

Antoni Kłobukowski odpowiedzialny Redaktor.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 paźdzrern.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		457	453
Ruble obrączkowe agio		$6^1/_2$	$5^1/_2$
Talary pruskie za 150 złr.		$103^3/_4$	$99^5/_8$
Cwancygiery	złr.	$101^1/_2$	$100^1/_2$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 6	8 —
Napoleondory 20 fr.	„	8 2	7 57
Dukaty holend. ważne	„	4 42	4 36
„ austryackie	„	4 43	4 37
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$80^3/_4$	80
Obligacye indemn. z kupon.	„	84	$83^1/_4$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	82
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$99^2/_3$	99
Wiedeń 16 październ. (telegraf.)			
Augsburg		102	
Hamburg		$74^1/_2$	
Londyn		9 55	
Paryż		$118^1/_2$	
Agio od złota		$4\ 44^1/_5$	
5% Metaliki		$82^1/_2$	
$4^1/_2$% „		$73^1/_4$	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		310	
„ „ 1839		$131^1/_4$	
„ „ 1854		$109^1/_4$	
Pożyczka narodowa 5%		$82^3/_4$	
Obligacye indemniz. galic.		$81^1/_2$	
Akcye Bankowe		$951^1/_2$	
„ kredytu ruchomego		$242^3/_4$	
„ kolei francusko-austryackich		262	
„ kolei północnéj		$1707^1/_2$	
Lwów 13 październ.			
Dukat holenderski		4 40	4 36
„ austryacki		4 42	4 39
Półimperyał rosyjski		8 8	8 3
Rubel rosyjski		$1\ 33^1/_2$	$1\ 32^1/_2$
Talar pruski		$1\ 30^1/_2$	1 29
Pięciozłotówka polska		1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.		80 5	79 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		81 55	81 25
Pożyczka narodowa bez kupon.		82 23	81 38
Warszawa 13 październ.			
Półimperyały	rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe	„	92 36	— —
kupon		—	— $14^4/_9$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 70	— —
kupon		—	— $18^1/_2$
Wrocław 14 październ.			
Banknoty austryackie		$100^3/_8$	—
Polskie bilety bankowe		$89^1/_2$	—
„ listy zastawne		$87^3/_4$	—
Poznańskie listy zastawne 4%		$99^7/_4$	—
„ „ „ $3^1/_2$%		$88^3/_4$	—
Oblig. kolei krak.-śląsk.		$80^3/_4$	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 13 paździer. Na naszym dzisiejszym targu płacono za mec pszenicy ($82^1/_2$ fun.) 2 złr. 53 kr.;— żyta ($77^1/_2$ funt.) 1 złr. 36 kr.; jęczmienia (68 funt.) — złr. — kr.; — owsa (47 fun.) 1 złr. — kr.; hreczki 1 złr. 23 kr.; grochu — złr. — kr.; ziemniaków 39 kr.; cetnar siana złr. 1 — kr., słomy pasznistéj — kr., okołotów 34 kr.; — sąg drzewa bukowego 9 złr. — kr.; dębowego 8 złr. 15 kr.; sosnowego 7 złr. — kr.— mas krup pszennych —, jęczmiennych $4^1/_2$ k., jaglanych — ., hreczanych $4^1/_4$ k.; mąki pszennéj — kr., żytnéj — k.; piwa zwykłego — kr., lepszego — k.; wódki przedniéj — kr., 20-stopniowéj bez podatku — k.;— funt masła — kr.;— szmalcu wieprzowego — kr.,— łoju — k; mięsa wołowego — k. mon. kon. (G. L.)

Wrocław 13 października. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk.)

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	94—102	83	72
„ żółtéj	85— 95	68—74	57
„ na gorzelnią	47	42	35
Żyta	56	53	51
Jęczmienia	43	40	36
„ wyborowego	44— 46	—	—
Owsa zeszłorocznego	44	43	—
„ nowego	—	34	27
Grochu	81— 85	78	70
Rzepiku	125	118	112
Rzepaku ozimego	124	120	114
„ jarego	95	85	82
Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski ($83^1/_2$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr. m. k.)			
czerwonéj dawnéj	15	14	—
„ nowéj	$16^3/_4$	16	—
białéj	23	21	19

Przyjechali od 15 do 16 października.

HOTEL POLLERA. Hr. Rozwadowski Władysław z Pardubic. Remer Erazm obyw., Schoenberg A., Lange Fryderyk, Romer Ignacy oficerowie ze Lwowa. Nemeropski Iwan kupiec z Charkowa. Hermann Antoni kupiec, Połuska Karolina z familią z Rzeszowa. Łempicki Adam obyw., Lubienicki Zdzisław obyw., hr. Stadnicki Edward obyw. z Wiednia. Przedpełski Paweł inżynier z Tarnowa. Szeligowski Franciszek z Zatora.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nikodem Biernacki artysta z Miłosławia. Anna Dzwonkowska wł. dóbr z Gromnika.

HOTEL ROSYJSKI. Tytus Kopystyński z żoną, Jan Raczyński wł. dóbr, Anna Raczyńska wł. dóbr z familią, Aniela Godet bona, Maurycy Domański z Wiednia. Wilhelm Scheichel profesor z żoną ze Lwowa. Bolesław Ostaszewski urz. z żoną z Płocka. Hr. Lichtenberg rotmistrz z Wadowic. Karol Hütter kupiec z Ołomuńca.

Wyjechali: Ludwik Komarnicki adwokat, Michał Cieński właś. dóbr, Wilhelm Scheichel profesor z żoną do Wiednia. Józef Kamiński właś. dóbr, Wincenty Dąbrowski doktor do Warszawy. Mikołaj Dąmbski wł. dóbr do Oświęcima, Henryk Szopowicz dok. med. do Paryża. Władysław Drohojowski wł. dóbr z familią do Radłowic.

HOTEL SASKI. Józefat Kałuski włą. dóbr z Zegartowic. Maksymilian Szameit wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Józef Gross do Pragi. Józef Grodzicki do Warszawy. Rudolf Mieszkowski oby., Stanisław Madejski obyw. do Polski. Józef Mars obyw., ksiądz Jan Warpecha proboszcz do Limanowy. W. Hüttner kupiec do Częstochowy. J. R. Ficht kupiec do Wiednia.

HOTEL POLSKI. Niwiński Roman obyw., Messinz Rudolf, Dunikowski Wincenty obyw. z Galicyi. Echstadt Antoni, Neumann August, Rosenberg Teodor, Bachmann Rudolf, Tilchlager Werner inżynierowie z Wrocławia. Kozierowski Józef właś dóbr z familią z Paryża. Gruszecki Roman obywatel z Warszawy. Schubert Ernest z Węgier.

Wyjechali: Kaspar Dominik, Czesławski Walenty kupiec do Wiednia. Messinz Rudolf do Rzeszowa. Echstat Antoni, Neumann August, Rosenberg Teodor, Bachman Rudolf, Tilchlager Werner inżynierowie do Oświęcima. Gruszecki Roman obyw. do Polski. Schubert Ernest do Niegowic.

URZĘDOWE.

(878) **Obwieszczenie** (3)

dotyczące podatku dochodowego w mieście Krakowie na rok administracyjny 1859.

Według Najwyższego Patentu z dnia 3 września 1858 r. ma być podatek dochodowy w roku administracyjnym 1859 w takim wymiarze i wedle tych samych postanowień płacony, jakie w skutek Najwyższego Patentu z dnia 21go października 1857 roku,— w roku administracyjnym 1858 obowiązywały, a to z zastósowaniem do §§ 2go, 5go i 6go Patentu Cesarskiego z dnia 27go kwietnia 1858 r. o stosunkach nowéj waluty austryackiéj, w skutek czego

ad § 2. z dniem 1 listopada 1858 r. już wszelkie dochody i wydatki, jeżeli nie należą się w pewnym gatunku monety, wedle nowej waluty austryackiéj zredukowane, a wszelkie rachunki publicznych kas i urzędów tylko w téj walucie prowadzone będą.

Ad § 5. wszelkie obowiązki, polegające na tytule cywilno-prawnym, uzasadnionym przed 1 listopoda 1858 r. i opiewające na jednéj z walut następnie wyrażonych, zaś dopiero po téj chwili dopełnionemi być mające, wedle następującego wymiaru w nowéj austryackiéj walucie uiszczane być powinny, jako to:

100 złr. monety konwencyjnéj (20-reńskowéj stopy) w kwocie . . . 105 zł.
100 zł. waluty wiedeńskiéj w kwocie . . . 42 zł.
100 złr. tak zwanéj waluty niemieckiéj (24-reńskowéj stopy) w kwocie . . . $87\frac{50}{100}$ zł.
100 lir austryackich w kwocie . . . 35 zł.
100 zł. polskiéj waluty okręgu krakowskiego w kwocie . . . 25 zł.

Obowiązki w onych dawniejszych walutach, których stosunek do 20-reńskowéj stopy lub do liry austryackiéj prawnie jest ustanowiony, wedle tegoż stosunku i wedle powyższego pomiaru do nowéj waluty, w tejże ostatniéj pełnione będą.

Ad § 6. Do wszystkich obowiązań tyczących się długu stanu, począwszy od dnia 1go listopada 1858 r. zastósowany być ma pomiar w § 5 wykazany. Wedle tegoż samego pomiaru dopełnione też będą wszelkie inne zobowiązania państwa i wszelkie prestacye dla niego, o ile cyfra zobowiązań lub prestacyj takowych nie jest ustanowiona ustawami lub rozporządzeniami w walucie austryackiéj.

W równy sposób traktowane być mają zapłaty, przynależące się nie państwu, lecz funduszom publicznym lub zakładom, gminom lub innym moralnym albo fizycznym osobom, jako też zapłaty, przez nie uiszczanemi być mające, przy których powód obowiązku, po dniu 31 października 1858 w zastósowanie wchodzący, zasadza się na ustawie lub na rozporządzeniu.

Z tego względu ma aż do dalszego rozporządzenia podatek dochodowy w téj monecie być wymierzonym, w jakiéj dochód za podstawę do upodatkowania służący jest ustalony.

Podatek, który w jakiéjkolwiek innéj a nie w nowéj austryackiéj walucie, albo też na czas dłuższy wymierzonym został, winien według zasad Najwyższego Patentu z dnia 27 kwietnia 1858 r. na nową austryacką walutę być zredukowanym, w tejże przepisanym i od stron ściągniętym.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość zastrzegł sobie, gdyby się jakie zmiany potrzebnemi okazały, takowe jeszcze w ciągu roku administracyjnego 1858 wprowadzić.

Ponieważ zaś zasady do wymiaru podatku dochodowego w roku 1858 służące na rok administracyjny 1859 zmianie ulegają, przeto c. k. Ministeryum Skarbu dekretem z dnia 8 września 1858 r. do L. 4390 F. M. wydanym, rozporządziło co następuje:

1. Fasyom dochodu pierwszéj klasy, to jest z tych zarobkowości, które podatkowi zarobkowemu podlegają i z dzierżaw na rok administracyjny 1859 mają służyć za podstawę dochody i wydatki z lat 1856, 1857 i 1858 w celu dojścia czystego dochodu w przecięciu wypadającego.

2. Przepisy §§ 21 i 22 Najwyższego Patentu z dnia 29go października 1849 r. względem podatku dochodowego 2 klasy, to jest od stałych dochodów, mają być zastósowane do kwot roku administracyjnego 1859, który z dniem 1 listopada 1858 r. się zaczyna a z dniem 31 października 1859 kończy.

Prowizye i renty, które pobierający obowiązany jest jako dochód 3 klasy oznajmić, powinny być na rok administracyjny 1859 wykazane podług stanu majątku i dochodu w dniu 31 października 1858 r. istniejącego.

4. Odbieranie, sprawdzanie i sprostowanie fasyj i oznajmień do podatku dochodowego, jako też oznaczenie należytości podatkowéj, nastąpi ze strony c. k. Władzy obwodowéj, rozstrzygnienie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. Władzę obwodową uskutecznionemu, przystoi Wysokiéj c. k. Dyrekcyi krajowéj dochodów skarbowych w Krakowie.

5. Termin do składania fasyj dochodów niestałych i oznajmień stałych poborów ustanawia się do dnia ostaniego grudnia 1858 r. z powołaniem § 32 Najwyższego Patentu z dnia 29 października 1849 r., podług którego każdy ktokolwiek wezwaniu do złożenia fasyi albo jakichbądź dochodów w wyznaczonym czasie zadosyć nie uczyni, do tego stósownemi karami pieniężnemi przynaglonym będzie; nareszcie

6. w razie, gdyby należytość podatku dochodowego na rok administracyjny 1859 przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty nie była jeszcze przepisana, natenczas aż do rozpisania nowéj należytości pobór i przymuszone ściągania tegoż podatku ma być uskutecznione według należytości roku administracyjnego 1858.

Potrzebne do ułożenia fasyi i oznajmień drukowe blankiety udzielane będą stronom podatkowi podlegającym w urzędach gminnych bezpłatnie.

W końcu przypomina się, że każdy, którykolwiekby w fasyach, przepisanych udowodnieniach lub oznajmieniach zamilczał dochód podatkowi podlegający, albo zaniedbując podać żądaną fasyą lub oznajmienie w należytym czasie, siebie albo kogo innego od podatku uchylić usiłował, tudzież ktoby w fasyi lub doniesieniu okoliczności dla wymiaru podatku ważne tak dalece nieprawdziwie podał, iżby przez to podatek, albo wcale przepadł, albo w mniejszéj ilości niż przepis wymaga wymierzonym został, ten w moc § 33 Najwyższego Patentu z dnia 29 października 1849 r. zmuszony będzie do zapłacenia trzechkrotnéj kwoty, o jaką podatek uszczerbiono albo na uszczerbek narażono.

Z c. k. Władzy obwodowéj w Krakowie dnia 24 września 1858 roku.

(894) **Edykt.** (3)

[L. 7,852] C. k. sąd krajowy w Krakowie wiadomo czyni, że wszelkie pretensye do p. Ignacego Piekarskiego z powodu urzędowania jego jako byłego komornika sądowego, w przeciągu trzech miesięcy od zamieszczenia po raz trzeci równoczesnego Edyktu w Gazecie Krakowskiej niemieckiéj, do c. k. sądu krajowego krakowskiego zgłoszone być mają, w przeciwnym bowiem razie kaucya urzędowa w kwocie 3,000 złp. za pana Ignacego Piekarskiego jako byłego komornika sądowego przez Chaima Eisenbacha na realności N. 69 lit. C. gm. X w Krakowie według księgi hipotecznéj gm. X. Vol. nov. 1 pag. 763 n. 6 on. zabezpieczona— wykreśloną zostanie.

Kraków dnia 21 września 1858.

Inseraty.

Pilne i Ważne dla posiadaczy gorzelń.

Już to od niejakiego czasu ogłaszając drukiem warunki mego wynagrodzenia przez księgarnie BAUMGARDTENA w Krakowie i WILDA we Lwowie zwracałem na to uwagę osób interesowanych, że tylko przed rozpoczęciem tegorocznéj kampanii gorzelnianéj wchodząc ze mną w stosunki osobiście lub listownie, osiągnąć można

najwyższą możliwą korzyść

z mojéj metody, a to dla tego, iż potrzeba mi pewnego czasu do wykonania niektórych nieodzownych urządzeń, które zwykle nie kosztują więcéj jak 40 złr., a w ciągu pędzenia z trudnością tylko, albo wcale uskutecznić się nie dadzą.

Do tych przygotowawczych czynności liczę mianowicie to, aby parnica tak urządzona była, iżby w siebie *przynajmniej* tyle wiader zacieru brała, co kadzie fermentacyjne, a to w tym celu, abym za pomocą mojéj łatwéj i z żadnemi kosztami nie połączonéj metody, mógł nie tak, jak się dotąd zwykle w Galicyi dzieje, w trzech wiadrach miejsca w kadzi do zacieru przeznaczonego *(Maisch-raum)*, korzec kartofli zacierać, ale iżbym był w możności tę samę ilość kartofli w $2^1/_4$ wiadra, czyli w kadzi trzymającéj 100 wiader, nie $33^1/_3$, ale $44^4/_9$ korcy kartofli (korzec à 160 funt.) zatrzeć, a więc blisko o $^1/_4$ zacier gęstszym uczynić.

Chociaż samo z siebie się rozumie, że przy opodatkowaniu miejsca w kadzi dla zacieru przeznaczonego, gęstość zacieru do woli każdego jest pozostawiona, jednak pozwalam sobie tutaj zwrócić uwagę na jedno miejsce, znajdujące się na str. 254 zbioru przepisów w téj mierze, wydanego w r. 1836 przez połączony zarząd kameralny galicyjski, wedle którego posiadaczom gorzelń służy prawo (dotąd zresztą wcale im *nie* zaprzeczane) zacierania *także i kartofli* tak gęsto, jak się im podoba.

Pobyt mój *w tych* stronach Galicyi przedłużam jeszcze do *15 listopada.* Aż po ten czas odbieram *wszelakie* listy frankowane w tutejszéj księgarni p. Baumgardtena, gdzie także są do nabycia wszystkie moje pisma o gorzelnictwie.

Przez ośm dni można mnie **osobiście** znaleść w *hotelu Saskim* pod Nrem 30.

Kraków dnia 16 października 1858.

August Hamilton

Technik posiadający metodę taniego produkowania spirytusu. (906-1-3)

Ein junger unverheiratheter preuss Forstbeamter, sucht als Leibjäger oder in einem Forst ein Unterkommen. Wo, sagt. d. Exped. d. Bl. (991)

Ogrodnik ze Słotwiny

ma zaszczyt pp. lubownikom sadownictwa donieść, iż w jesieni przeszło 1000 sztuk drzew owocowych w najlepszych gatunkach, kształtu i formy z północnéj Francyi sprowadza, który klimat zupełnie odpowiada naszemu; tychże drzew owocowych do wyboru, jak równie flancy szparagowych w dobrym gatunku jednorocznych po umiarkowanéj cenie u niego nabyć można — przytem jeżeliby pp. właściciele ogrodów życzyli sobie nowe założyć, istniejące przekształcić, lub poprawić, będzie się starał każdemu żądaniu zadosyć uczynić.— Listy frankowane, ostatnia poczta Brzesko.

(860-4-6) **J. Szmyciński.**

Grunt w Mogile w powiecie mogilskim wynoszący morgów 10, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość u WPana Wilczka pod Nrem 44 gmina VII Kleparz. (891-1-3)

W Strusowie cyrkule Tarnopolskim jest do sprzedania dla braku paszy

6 kobył stadnych

z których dwie po 200 złr. — cztery zaś po 150 złr. m. k. Nabywcy wszystkich 6ciu kobył na raz 15% z powyższéj ceny opuści się.— Bliższą wiadomość udzieli Mayer Kostiha w Strusowie, poczta Mikulince. (889-1-3)

Do ułożenia fasyi

z podatków dochodowego i domowo-czynszowego na rok 1859 *w walucie austryackiéj* poleca się biegły w rachunkowości urzędnik za miernem wynagrodzeniem. Bliższą wiadomość można zasięgnąć w biórze Izby handlowo-przemysłowéj, ulica Floryańska l. 550 1 piętro. (904-1-3)

Zmiana Lokalu.

W dniu 4 października r. b. przenoszę mój

Comptoir

do domu własnego przy ulicy Grodzkiéj wchodząc z Rynku po prawéj ręce N. 233 na pierwsze piętro.

(790-9-10) **Franciszek Antoni Wolff**



KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od wysokiego protoktora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta Bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27 maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, ukazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się zawsze skutecznym

U koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniéj, aby konie z pełnym ciałem i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się, użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszelkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych z braku czynności.

Paczka ważąca $^2/_3$ funta 24 kr. $1^1/_3$ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie p. Władysław Benadowski.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te,** nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają,** przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają,** i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis,** które wyrażają godło **apteki obwodowéj korneuburgskiéj** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawierają. (822-4-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i siła wiatru	stan NIEBA	zjawiska w powietrzu	zmiana ciep. w ciągu dnia od	do
15	2	332" 62	+10 0	82	wschodni słaby	pogoda z chmurami		- 2'4	+10'1
	10	332 16	6 0	96	połud.zach. „	pogoda			
16	6	331 33	8 8	96	zachodni „	pochmurno	mgła		

W Drukarni CZASU.

Za Rządcę drukarni, Stanisław Gralichowski